Orędownik Wrzesiński

Wychodzi trzy razy tygodniowo i to co wtorek, czwartek i sobotę prócz dni świątecznych — Nakładem i drukiem A. Prądzyńskiego we Wrześni Odpowiedzialny za część redakcyjną Andrzej Prądzyński we Wrześni Administracja: ulica Poznańska № 6 — Telefonu № 389

Abonament: na miesiąc marzec 1924 r. na poczcie: **1282800,—** mk. wekspedycji: **1000000,—** mk. — Ogłoszenia: za miejsce jedno-łam. jeden milim. w wyż 3 grosze p. przyjmuje administracja większe dwa dni, mniejsze do godz. 10 dzień przed ukazaniem się numeru - Telef. № 389

Rok VI | **Września, czwartek, dnia 13 marca 1924 r.** | **№ 32**

Subskrybcja akcji Banku Polskiego, który ma być jednym z ogniw naprawy Skarbu upływa z dniem 31 marca rb. Niech przy budowie tego dzieła, które będzie własnością wszystkich obywateli, ze wszystkich warstw społeczeństwa całej Polski nie zabraknie cegiełki dorzuconej z naszego miasta i powiatu. Zwracamy się przeto z gorącem wezwaniem:

Obywatele! przystępujcie bezwłocznie do zapisów na akcje Banku Polskiego.

Spełnić trzeba obowiązek wobec Państwa i społeczeństwa dla dobra własnego i przyszłych pokoleń. Założenie Banku Polskiego własnemi siłami ujawni naszą tężyznę narodową i spełnienie obowiązku wobec Państwa.

Bliższych informacji w sprawie zapisów udzielą banki miejscowe oraz referenci podczas wiecu w tym celu zwołanym na sobotę, dnia 15-go marca br. o godzinie 8 wieczorem w salce p. Tuczyńskiego.

Września, dnia 10 marca 1924 r.

Komitet Propagandy subskrybcji na akcje Banku Polskiego.

Starosta Charkiewicz. Józef Chrzanowski, Stanisławowo. Władysław Kaliszewski. Aptekarz Konieczny. Wacław Olek. Fl. Ozdowski, Gutowo. Dyrektor Romanowicz. St. Smodlibowski.

Doniosła chwila!

Wiadomość o założeniu Banku Polskiego, na którego podstawie otrzymamy w najkrótszym czasie nowy złoty polski, powitało społeczeństwo z niekłamaną radością. Zrozumieliśmy bowiem wszyscy, że pieniądz oparty na zasobach i skarbie Banku Polskiego zabezpieczonym będzie przed dewaluacją, której tak gwałtownie ulegała marka polska.

Po pięcioletnim okresie czasu zbliżyliśmy się ostatecznie do chwili, która nową siłę ożywczą wnosi do naszego życia gospodarczego, uzdrowi niejedno w naszem społeczeństwie, zabezpieczy tak jednostki jak i ogół przed utratą swego mienia, a przedewszystkiem postawi Polskę silnie gospodarczo, a pozatem i politycznie. Chwila to zatem przełomowa i ważna dla bytu Państwa Polskiego i sądzić by można, że w zrozumieniu tej doniosłości dążeniem będzie k a ż d e g o obywatela Polski nabycie c h o ć b y j e d n e j a k c j i, a w miarę możności i więcej. Śledząc dotychczasowe zapisy subskrybentów doznaje się jednak pod tym względem pewnego zawodu i zauważyć można, jak szerokie koła obywatelstwa tak wiejskiego jak i miejskiego uchylają się od subskrybcji.

Nienależyte poparcie sprawy Banku Pol. pochodzi w pierwszej linji z braku zaufania do samego dzieła, obecnie przez Polskę przeprowadzonego. Nieufność tę opiera się na dotychczasowych nieudałych próbach sanacji skarbu, stabilizacji marki, a przedewszystkiem na mniemanem pokrzywdzeniu przez Państwo swych obywateli. Na propozycje subskrybowania na rzecz Banku emisyjnego otrzymuje się nawet od ludzi, od których wymagać można więcej zrozumienia obowiązku obywatela, utartą odpowiedź: „Panie, dałem Polsce złoto, za które dziś miałbym miljony, w domu posiadam nic nie warte asygnaty Pożyczki Państwowej, daninę zdarli ze mnie; patrz Pan, nic z tego nie umieli zrobić, — nie daję więcej ani grosza". A więc możność spełnienia obowiązku, choć w małej mierze, względem Ojczyzny, za której byt i wolność tysiące synów prawych życie w ofierze złożyło, to w pojęciu tych ludzi jest pokrzywdzeniem ich przez Polskę, przez tę Polskę, w której nie widać pokrzywdzonych i zubożałych obywateli tego rodzaju, lecz przeciwnie, dobrobyt, przepych i nie obciążone hipoteki. Polska idzie naprzód; jak obowiązki względem niej spełniamy, na jaką ofiarność zdobyć się umiemy i ile dobrego dla niej czynimy, o tyle nas i Polskę postawiamy silniej i trwalej.

Uchylanie się od dołożenia cegiełki do budowy Banku Polskiego tłumaczą też ogólnie brakiem potrzebnych na to funduszów. Zakładanie banku przychodzi, twierdzeniem wielu, w niestosowny czas, obecnie bowiem rząd ściąga tak wysokie podatki, że nigdzie nie ma zasobów pieniężnych, przytem zastój ogromny w interesie. Bezwątpienia, że w życiu gospodarczem doszliśmy do kryzysu i brak gotówki daje się odczuć ogólnie, ale Rząd, chcąc przeprowadzić gruntowne uzdrowienie naszych finansów, musi przeprowadzić równocześnie i zrównoważenie budżetu i wywrzeć nacisk na unormowanie się cen, a także dążyć do wycofania dotychczasowej marki z obiegu, w zamian której otrzymamy pieniądz zdrowy. Odkładanie wprowadzenia złotego polskiego, a co z tem idzie w parze założenia Banku emisyjnego, może sparaliżować całe dotychczasowe wysiłki nasze i sprowadzić nowy spadek marki i stokroć gorszy kryzys. Na wysiłek ten zdobyć się zatem musimy, choćby kosztem wyrzeczenia się najniezbędniejszych potrzeb, choćby chwilowym uszczerbkiem majątku swego.

Możność subskrybcji ma każdy, potrzeba naprawdę chcieć, bo gdy dzisiaj odwrócimy się od obowiązku względem własnego Państwa, to przyjdą inni, nieswoi, którzy zmuszą nas do spełnienia obowiązków państwowych. Przeciwnie, gdy nie będziemy tak bardzo ważyć to mniemanie dobro, cośmy dla Polski zrobili, ale byli w każdej potrzebie do obowiązków i wysiłku gotowi dla niej, to staniemy na twardym gruncie i zapewnimy Państwu i sobie należyty rozrost i dobrobyt. *Wł. Kaliszewski.*

Układy polsko-niemieckie

W Genewie i Warszawie toczą się już od pewnego czasu bezpośrednie układy między Polską a Niemcami. Dotyczą one spraw dla stanu posiadania Niemców w b. zaborze pruskim bardzo ważnych. W Genewie chodzi o zastosowanie art. 3 i 4 Traktatu o mniejszościach, w Warszawie głównym przedmiotem układów jest sprawa t. zw. optantów.

Art. 3 i 4 mówią o tem, jakie osoby muszą być uznane przez Polskę za obywateli polskich. Według artykułu 3 „Polska uznaje za obywateli polskich z samego prawa i bez żadnych formalności, tych obywateli niemieckich..., którzy w chwili uzyskiwania przez traktat niniejszy mocy obowiązującej powodują stałe zamieszkanie na terytorjum uznanem lub które będzie uznane za część składową Polski". Art. 4 głosi: „Polska uznaje za obywateli polskich z samego prawa i bez żadnych formalności osoby przynależności niemieckiej... urodzone na wspomnianem (polskim) terytorjum z rodziców tamże zamieszkałych, chociażby w chwili, gdy niniejszy traktat nabierze mocy obowiązującej, same nie miały tam stałego zamieszkania".

Niemcy dążą do tego, by jak najwięcej Niemców uzyskało obywatelstwo polskie i przez to samo mogło spokojnie pozostawać w Wielkopolsce i na Pomorzu i nie mieć żadnych przeszkód we władaniu tam ziemią, domami, fabrykami itp. Dlatego to tłumaczą Niemcy art. 3 i 4 w sposób możliwie szeroki, dowodzą więc, że stałe zamieszkanie stosuje się do wszystkich, którzy mają jakąkolwiek posiadłość w b. zaborze pruskim, choćby nigdy tam nie mieszkali. Co do art. 4 zaś to twierdzą, że wystarczy, by rodzice w chwili urodzenia dziecka znajdowali się na ziemi polskiej, by dziecko to musiało uzyskać obywatelstwo polskie. Jest to oczywiście wykład dowolny, na który strona polska zgodzić się nie może. Stałe zamieszkanie rozumiemy w ten sposób, że jest to rzeczywiste stałe zamieszkanie. Urodzenie z rodziców „stale zamieszkałych" trzeba rozumieć w ten sposób, że rodzice mieliby prawo do obywatelstwa polskiego, to znaczy gdyby w myśl art. 91 Traktatu wersalskiego mieszkali stale w Polsce w czasie od 1 stycznia 1908 r. do 10 stycznia 1920 r.

W obydwu powyższych sprawach ma głos Liga Narodów, która czuwa nad wykonaniem traktatu o mniejszościach.

Nie należy do kompetencji Ligi sprawa t. zw. optantów, wynikająca z tłumaczenia Traktatu wersalskiego. W sprawie tej chodzi przedewszystkiem o to, czy optanci są obowiązani opuścić terytorjum Polski czy nie. Wiadomo, że mieszkańcy ziem b. zaboru pruskiego mieli prawo wyboru między obywatelstwem niemieckiem a polskiem. O tych, co wybrali obywatelstwo niemieckie, czyli t. zw. optantach mówi ustęp 6 art. 91 Traktatu wersalskiego co następuje: „Wszystkie osoby, które korzystają z... prawa wyboru będą mogły w przeciągu następnych 12 miesięcy przenieść się do państwa, na rzecz którego dokonały wyboru".

Niemcy powiadają, że skoro mogą, to nie muszą, my zaś sądzimy, że skoro we wszystkich dawniejszych traktatach było zawsze postanowione, że muszą, skoro przy podziale Górnego Śląska za przymusem oświadczyła się zarówno Liga Narodów, jak Rada ambasadorów, skoro wynika to z ducha Traktatu, to nie jest w tym wypadku rozstrzygającą literą prawa.

Gdyby nawet odrzucić żądania Niemców, dotyczące poddania rewizji aktów dokonanych opcyj, gdyby sprawa

Pamiętna Rocznica

„Każdy naród ma myśl swoją, swoje miejsce
i urząd naznaczony w szeregu świata...
My od wieków dwóch rzeczy strzegliśmy:
Boga swego i ziemi... i ustrzegliśmy...
(Rodziewiczówna.)

(Wspomnienie zajść moabickich)

W dniu 15 marca rb. mija lat 10, kiedy to pruscy żandarmi i policja na wezwanie przeora Dominikanów weszli do kościoła w Moabicie i usunęli przemocą Polaków ze świątyni. Rodacy z innych dzielnic nie mają wyobrażenia, ile cierpień, jakie piekło przechodzić musiało społeczeństwo nasze pod Prusakiem, a jeżeli wytrzymało, to dowód jego hartu i wytrwałości. Prusacy celowo dążyli już to do rozbicia nas, na części wśród siebie samych, już to do wywłaszczenia nas z ziemi ojców i dziadów. Ku temu celowi uchwalono sławetną „Komisję Kolonizazyjną", którą wyposażono suto w gotówkę i prawa, równające się bezprawiu. Usuwali nas bowiem z ojcowizny zakazem budowy domu na własnych śmieciach, różnemi szykanami, byle tylko dopiąć celu.

Polacy, szczególnie lud, uchodzili daleko na zachód, opuszczając swą rodzinną wioskę, w poszukiwaniu chleba, którego na własnej ziemi nie dano im spożywać.

Emigracja polska ruszyła najpierw do Saksonji (na tak zwane popularnie Saksy). Po wojnie francusko-niemieckiej rozpoczęła się w Niemczech rozbudowa sieci kolejowej, szczególnie w obwodzie przemysłowym ożywił się ruch przemysłowy i wzrosło zapotrzebowanie na ręce robocze Zagłębia Ruhry. Ruch ten skierował emigrantów polskich do Westfalji i Nadrenji. Wychodźcy nasi zaczęli pracować w fabrykach i w kopalniach i z roku na rok fala ich płynąca na zachód stawała się coraz potężniejsza, aż osiągnęła kroćie tysięcy. — Robotnik wykwalifikowany tj. rzemieślnik dążył do stolicy Niemiec — Berlina. Tam znajdował dobrze opłacaną pracę i tam przyciągało życie wielkomiejskie. Liczba Polaków, którzy się osiedlili w Berlinie, dochodziła do 70—100 tysięcy. Najsilniej zakorzeniła się polskość w części Berlina zwanej Moabitem. Opiekę duchowną nad Polakami w Moabicie sprawowali OO. Dominikanie.

Jak wiadomo, w myśl rozporządzenia władz biskupich niemieckich, przygotowanie do Sakramentów świętych jak i wszystkie praktyki kościelne odbywać się wówczas mogły tylko w języku niemieckim. Polacy, widząc, że przez Kościół usiluje się ich zgermanizować, stawiali temu, jak mogli, opór. Zakładano towarzystwa kościelne, ábali, by młodzież kształciła się po polsku, i ukochała nad wszystko ten skarb, klejnot ojców naszych — język polski. Żądano, by ceremonje ślubów, chrztów i przyjęcia dziatwy do Stołu Pańskiego odbywały się w języku polskim.

Piszący te słowa, uczestniczył w swoim czasie w zebraniu Towarz. św. Kazimierza w Moabicie, którego prezesem był działacz społeczny, p. Mikołaj Kaczmarek, a referentem poseł Korfanty.

Zapadła tam jednomyślnie uchwała, że dzieci przygotuje się do Komunji św. po polsku i oddzielnie 15 marca pośle do Stołu Pańskiego. Egzaminowali dziatwę naszą poseł ks. Kurzawski z Pakości i poseł ks. Dunajski z Pomorza. Pracę przygotowawczą spełniał Komitet kościelny, na którego czele stał p. Pietrzak. Lwią część pracy spełniał p. Kaczmarek. Nastąpiła też ugoda pomiędzy Komitetem kościelnym a ks. Kuratusem, że dzieci zupełnie spokojnie (jak zwykle) przystąpią do Stołu Pańskiego. OO. Dominikanie zastrzegli się, by to nie miało wyglądu jakiejś rzeczy większej niż uroczystość kościelna.

Tow. św. Kazimierza zamówiło dnia 15 marca mszę św. Przed ołtarzem stanęła chorągiew tegoż towarzystwa. Gdy dzieci ustawiły się przed chórem i doszły do ołtarza, msza św. się skończyła, lecz nikt z księży nie wyszedł, ażeby je komunikować.

O. Stanisława (ks. Potyka, który spełniał obowiązki Duszpasterstwa wśród Polaków) wysłano za Berlin, a sprowadzono świeckiego księdza Polaka z Koenigswusterhausen. Gdy więc wszystko było gotowe, a nie można było się doczekać komunji, udał się p. Pietrzak do zakrystji. Tam, ku niemałemu zdziwieniu, spostrzegł, że zakrystja pełna była policji umundurowanej i cywilnej. Nikt nie chciał wyjść z kościoła, więc zaśpiewano „Kto się w opiekę". Najpierw ów ksiądz świecki zakomunikował po polsku z ambony, że komunji się nie udziela, i że wszyscy muszą opuścić kościół. Nikt się jednak nie ruszył. Następnie ks. Kuratus wezwał do opuszczenia kościoła po niemiecku, a także i O. Amandus (zawzięty Niemiec, który na Polaków patrzeć nie mógł). Ludzie coraz głośniej śpiewali, a padały nawet słowa: Kto nas może usunąć z kościoła?! Toć my czego innego nie chcemy, tylko komunji św.!!" Nagle wpadła policja i brutalnie rzucając się najpierw do sztandaru i na biedną naszą dziatwę, zaczęła usuwać przemocą obecnych z kościoła.

Zdawało się, iż zapomniano o tem, że to kościół. Dziś wiadomo, że OO. Dominikanie właśnie przez swój opór a także sprowadzenie policji sprowokowali Polaków.

Dziatwa nasza przystąpiła jednak do komunji św. w drugim kościele w Moabicie lub w innych parafjach Berlina, a uroczyście przyjęła I. Komunję św. wspólnie w Poznaniu w kościele św. Marcina, gdzie im ks. dziekan Majer sprawił miłe przyjęcie. Berlińskie gazety niemieckie rozpisały się wówczas o tem bardzo obszernie, pisząc o najściu domu, o gwałtach w świątyni a za wszystko winiło się tego, który był duszą całego ruchu polsko-katolickiego, prezesa Tow. św. Kazimierza, p. Kaczmarka. Dodać muszę, że, o ile lud polski spokojnie wyszedł z kościoła, o ile zachował zimną krew, mimo napastliwej postawy policji pruskiej, to właśnie dzięki p. Kaczmarkowi.

Czyniąc zadość wymaganiom gazet niemieckich, by winowajców oddać pod sąd, aresztowano p. Mikołaja Kaczmarka, p. Jankowskiego i p. Słomskiego, no i wprost z budowli p. Pietrzaka. Odstawiono ich do urzędu policji, a następnie do więzienia na Moabicie. Z gazet polskich, które obszernie opisały całe zajście, oprócz pomniejszych, wymienić muszę w pierwszym rzędzie „Dziennik Berliński", którego redaktorem był naówczas znany publicysta p. Michał Majerski, a następnie „Kurjer Poznański" i „Gazetę Grudziądzką". Zwolnienie aresztowanych nastąpiło na interwencję naszych posłów do parlamentu pruskiego. Pisząc to, mam na myśli uprzytomnienie sobie dawnych zmagań z prusactwem, by uczcić pamięć tych bojowników i bohaterów naszych, którzy poświęcili wszystko dla dobra sprawy narodowej: nietylko czas i pieniądze, ale swe siły i zdrowie. Niechaj przyszłe pokolenia, wzorując się na tych przykładów, będą nietylko dobrymi Polakami, ale także dobrymi katolikami. (Polak „Postęp")

—o—

obywatelstwa została rozstrzygnięta na korzyść, to pozostawienie na terytorjum polskiem t. zw. optantów dotyczyłoby, jak twierdzą przedstawiciele naszego rządu, około 120 tysięcy obywateli niemieckich.

Zdaniem naszem rząd polski nie może odstąpić od powyższej interpelacji ust. 6 art. 91. Gdyby przedstawiciele Niemiec na to zgodzić się nie chcieli, to należałoby się cofać przed niemożnością doprowadzenia do układu, boć chodzi o rzeczy zbyt wielkiej wagi.

Nas nie zmusza do tego, byśmy koniecznie mieli w tej chwili układ zawierać. Zachowanie się zaś Niemiec w stosunku do obywateli polskich, zamieszkałych na ich terytorjum, nie może nas skłaniać do ustępliwości. Polacy są wezwzględnie wydalani z Niemiec przy zastosowaniu najbezwzględniejszego postępowania. Przytoczyliśmy już szereg oburzających wprost faktów.

Trzeba otwarcie stwierdzić, że dotychczas rząd polski nie wypracował stałej i wyraźnej polityki w stosunku do tych wszystkich zagadnień, jakie wynikają ze stosunków polsko-niemieckich. Wskutek tego sprawy te są załatwiane od wypadku do wypadku. Tymczasem Niemcy mają jasny i wyraźny program i wytrwale idą do wytkniętego celu.

Czas już najwyższy, byśmy mieli także jasny program i by w myśl tego programu była prowadzona jasna i stanowcza polityka.

Marzec bez niedoboru

Preliminarz budżetowy na marzec zamyka się po stronie wydatków i dochodów cyfrą 94164985 złotych, jest więc preliminarzem bez deficytu.

Na tak korzystny bilans budżetu marcowego złożyły się z jednej strony jaknajdalej posunięte oszczędności w wydatkach, z drugiej zaś zwiększone wpływy podatkowe. Ten wynik korzystny, jest tembardziej znamienny, że budżet marcowy przewiduje rozzoczęcie pewnych najniezbędniejszych robót inwestycyjnych. Na zmniejszenie wydatków wpłynęła również i ta okoliczność, iż urzędnicy państwowi część wynagrodzenia pobrali w sześcioprocentowych złotych bonach skarbowych.

Koleje państwowe w tym miesiącu pokrywają wydatki eksploatacyjne bieżącemi wpływami, inwestycyjne zaś wpływami za sprzedane obligacje pożyczki kolejowej.

W dochodach rolę najważniejszą grają daniny publiczne i monopole. Dadzą one zgóry 64 miljony złotych w tem podatek majątkowy 29 miljon. złot., przemysłowy 6 milj. zł., gruntowy 1 miljon zł., pośrednie 11,3 milj. zł., cła 5,5 milj. zł., opłaty wywozowe 4,3 milj. zł., monopole 3,7 milj. zł.

Dochody poczt i telegrafów wyniosą 5,3 milj. zł. i przewyższają wszystkie wydatki poczt i telegrafów o blisko pół miljona złotych.

W dochodach Ministerjum Robót Publicznych przewidywany jest znaczny wpływ z daniny leśnej w łącznej kwocie 8 milj. złot. Lasy państwowe dadzą czysty zysk w kwocie 3,5 milj. złot.

Po klęsce niemieckiej nad Ruhrą

Paryż, 8. 3. Radjostacja paryska ogłasza następujący komunikat z Berlina.

Min. spraw zagr. Stresemann, przemawiając na kongresie ludowców brunświckich, oświadczył m. in.:

Niemcy przegrały bitwę nad Ruhrą, Francja zajęła jako zastawy najbogatszą okolicę, największe kopalnie Niemiec. Ekonomiści różnych krajów — zaznaczył mówca — usiłują ocalić Niemcy przed grożącą im zagładą.

Nie możemy nadal uchylać się od wykonywania dalszych zobowiązań reparacyjnych. Nie możemy nadal stosować polityki siły, gdyż jesteśmy rozbrojeni.

Powinniśmy jednak przeciwstawić pewien opór w postaci aktywnej polityki oraz bronić się przeciw wszelkim wykroczeniom poza ramy traktatu, którego postanowienia musimy wykonać w granicach możliwości.

Stresemann przedstawił okres bismarckowski, w którym Niemcy były świadome swej siły, w którym jednak zajęły stanowisko umiarkowane wobec innych państw. Niemcy nie ponoszą odpowiedzialności za wojnę, ponieważ w owym okresie były najbardziej pokojowo usposobionem państwem na ziemi.

Nawiązując do sprawy kontroli Niemiec Stresemann zaznaczył, że bardziej pożądanem ze strony Niemiec byłaby współpraca z czynnikami zagranicznemi, niż narzucenie kontroli.

Przemówienie swe zakończył Stresemann przedstawieniem środków, mających na celu stabilizację waluty oraz zrównanie budżetu i zwrócił się z wezwaniem do narodu, aby wszedł na drogę wspólnych celów z rządem.

Wobec gwałtów niemieckich

Katowice, 9. 3. Wobec trwających w dalszym ciągu na Sląsku Opolskim aresztowań Polaków, odbywają się w polskiej części G. Sląska wiece protestacyjne.

Dziś w niedzielę odbył się wielki wiec w Mysłowicach, zwołany przez Związek Powstańców śląskich. Na wiec przybyło wiele osób, nawet z dalszych miejscowości.

Uchwalono rezolucje, protestujące przeciw gwałtom niemieckim.

Wiedeń, 9. 3. „N. Wiener Journal" donosi z Londynu, że ambasador francuski w Londynie otrzymał polecenie zwrócenia uwagi rządu angielskiego na niemieckie organizacje Selbstschutzu i na zbrojenia Niemiec, szczególnie na Wschodzie. Tenże dziennik donosi, że ambasador francuski miał zwrócić także uwagę rządu angielskiego, że w tym stanie rzeczy Anglja musiałaby zobowiązać się do wystąpienia przeciwko ewentualnemu atakowi ze strony Niemiec.

Lenin w kanale!

Warszawski „Ekspress Poranny" podaje otrzymaną z Baranowicz następującą sensacyjną, niezwykłą wiadomość:

W ubiegły piątek w Moskwie podczas budowy mauzoleum nad grobem Lenina nastąpił straszny wypadek. Budowana na wielką skalę piramida, do roboty której, spędzano całe zastępy ludzi pod groźbą karabinów, oraz używano wielkich głazów kamiennych, wydzieranych ze ścian innych budowli, nagle runęła i częściowo zapadła się pod ziemię.

Jak się okazało, tempo, w jakiem zabrano się do roboty nie pozwoliło na zbadanie należyte terenu, na którym chciano postawić piramidę. W miejscu tem przechodzi akurat jakiś stary, zapomniany kanał, łączący się podobno z rzeką Moskwą.

Skutki katastrofy były straszne. Pod ciężarem nagromadzonych głazów zarwało się sklepienie kanału i wszystko runęło do środka. Zapadające się głazy pociągnęły za sobą trumnę ze zwłokami Lenina, której dotychczas nie zdołano odnaleźć. Poprostu zniknęła w kanale.

Podczas katastrofy zginęło bardzo wielu ludzi, pracujących przy tej budowie. Liczby ofiar nie podobna jednak ustalić, ponieważ władze sowieckie odmawiają wszelkich wyjaśnień i surowo pilnują, aby wiadomość nie przedostała się z Moskwy.

„Krasnaja płoszczad" otoczona jest silnym kordonem wojska i czekistów, którzy absolutnie nikogo nie dopuszczają do miejsca katastrofy.

Powyższą wiadomość podajemy na odpowiedzialność wspomnianego na wstępie pisma.

Z miasta i dalszych stron

Września, dnia 12-go marca 1924 r.

* **Zebranie Rady miejskiej** zwołane na poniedziałek dnia 10-go b. m. dokonało pod przewodnictwem p. Smodlibowskiego w pełnym komplecie, w obecności wszystkich członków Magistratu, p. Starosty jako gościa i przepełnionej obywatelstwem słuchalni, wyboru nowego burmistrza. Z trzech kandydatów p. Hipolita Matuszewskiego z Poznania, p. Feliksa Nowakowskiego burm. z Koźmina oraz p. Wacława Sołtysiaka burmistrza z Szubina, którzy stanęli do ścisłego wyboru i każdy z osobna, w krótkiem przemówieniu przedstawił się zebranym wyszedł zwycięsko z urny wyborczej p. Wacław Sołtysiak wybrany 12 głosami przeciw sześciu oddanymi na p. Matuszewskiego. Myśl rzucona podczas zebrania przed wyborem, aby doprowadzić do jednogłośnego wyboru nowej głowy miasta nie udała się. Wyboru dokonano bez nacisku, oddane więc głosy odzwierciadlają przekonanie poszczególnych rajców do kandydatów. Nowy burmistrz miasta Wrześni p. W. Sołtysiak po zakomunikowaniu mu rezultatu dokonanego wyboru przemówił do zebranych dziękując za położone w nim zaufanie i obiecując służyć interesowi miasta i dbać o dobro jego mieszkańców. Nowy nasz burmistrz jest w wieku trzydziestu kilku lat, a wiec w pełni sił, żonaty, absolwent Akademji Handlowej w Berlinie, powstaniec wielkopolski, oficer rezerwy, od 3 lat burmistrzem miasta Szubina, zrównoważany w poglądach, energiczny, daje gwarancję, że miastem naszem rządzić będzie sprężyście i doprowadzi do równowagi budżetowej i rozkwitu miasta.

* **W czwartek, dnia 13 bm.** od 3 do 4 popoł. odbędzie się w Gimnazjum państw. konferencja wywiadowcza w sprawie postępów pilności i zachowania się uczniów.

** Cześć Pieśni! Zwycz. mies. zebranie Tow śpiew. „Moniuszko" odbędzie się w czwartek 13 bm. o godz. 8 wiecz. w sali „Odeon. O liczne przybycie prosi Zarząd.

Wiadomości urzędu stanu cywilnego we Wrześni

W czasie od 3 do 9 marca 1924 r. zgłoszono 8 urodzeń, z tych 5 z miasta i 3 ze wsi; zgłoszono następujący zgon: Marjanna Puzdrakiewiczówna, książkowa z Wrześni, 19 lat.

Za liczny udział w pogrzebie i za okazane nam współczucie z powodu zgonu naszej najukochańszej córki i siostry

ś. p. Marji

składamy na tej drodze szczere

„Bóg zapłać"

Wielebn. Ks. Jernajczykowi, Szan. Zarządowi i P. P. Urzędnikom „Rolnika", Tow. „Młoda Polka", wszystkim znajomym i życzliwym.

Września, dnia 11 marca 1924 r.

AleksandrowiePuzdrakiewiczowie

z rodziną.

Obwieszczenie.

W naszym rejestrze handlowym B pod nr. 6 dotyczy Miłosławskich Fabryk Skór i Wyrobów Skórz. w Miłosławiu zapisano, że p. Stanisław Wołczyk został ustanowiony drugim członkiem zarządu.

Września, dnia 10 marca 1924 r.

Sąd Powiatowy.